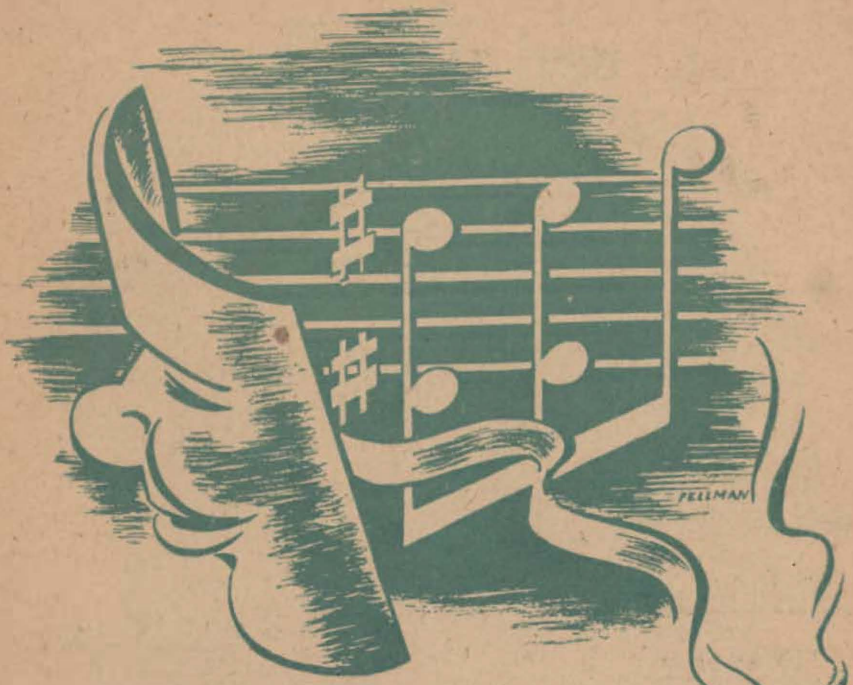

KOMEDIA MUZYCZNA

W POZNANIU

SEZON 1948/49

KOLEKTURA
LOTERII KLASOWEJ NR 112
EDMUNDA SOBCZAKA
POZNAŃ, PL. WOLNOŚCI 11
I. P. TELEFON 94-30
Ostatnie losy do 54 loterii jeszcze do nabycia.

Dział KUŚNIERSKI
FUTRO
Elegancja
M. VRBANIAK
PRACOWNIA FUTER
WŁASNE MODELE
WYTWÓRNIA
RĘKAWICZEK SKÓRKOWYCH
POZNAŃ, M. FOCHA 28, Tel. 75-95

Dział RĘKAWICZNICZY

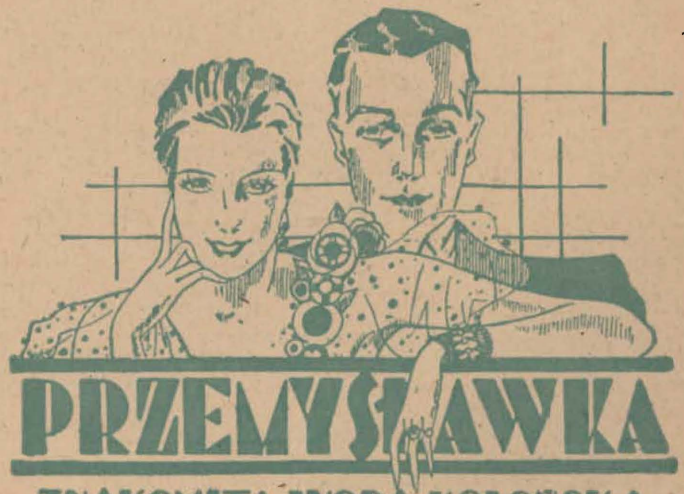
PRZEMYSŁAWKA
ZNAKOMITA WODA KOLOŃSKA
HEZA Fabryka Perfum i Kosmetyków Sp. z o. o.

Jadzia Wdową

ZBIGN. SAWAN

„Zdaje się, że duszą tej spółki autorskiej, której aktor Ruszkowski dawał „technikę", był Abrahamowicz, bogaty ziemianin ze wschodniej Galicji. Bez mała jak Fredro. I najbardziej niesamowite w tej krotochwili jest to, że w niej tak miejscami straszy Fredrą! Jest i ciotunia, jest i smakosz (a przynajmniej żarłok), jest i jakiś Albin czy Dolski,... w gruncie nic się nie zmieniło przez tych pięćdziesiąt lat, które dzielą Abrahamowicza od Fredry, tylko trochę zbiedniało, schamiało, zmieszczało i skretyniało. I dlatego ta sztuka, którą pamiętam jeszcze graną jako współczesną, niepokoi trochę jako „arka przymierza między dawnymi i nowymi laty". Jest dla badacza obyczajów, interesującym studium procesu gnicia szlachetczyzny, procesu tak dalekiego jeszcze od ukończenia. Nie chcą, psiekrwie, zgnić do końca, a szkoda: taki dobry byłby z nich nawóz!"

Kto, kiedy, gdzie i o czem to napisał? Postaramy się jaknajprędzej zaspokoić ciekawość podrażnioną naszych Czytelników; nie jest to artykuł publicystyczny, jest to dawną, z przed lat siedemnastu krytyka Tadeusza Boya-Żeleńskiego — starszej jeszcze „krotochwili" Abrahamowicza „Mąż z grzeczności", wznowionej przez Teatr Polski w Warszawie. Krytykę tę mogą zainteresowani nią, odczytać w 10-tym tomie „Flirtu z Melpomeną" (Wieczór dziesiąty). Biblioteka Boya. (Warszawa — 1932), str. 214 i n.

Tak to pewne idee wirują niejako w powietrzu, i trzeba tylko odpowiednich warunków, aby się stały faktem... To, o czem Boy pisał żartobliwie w krytyce literackiej, stało się faktem dużo prędzej, aniżeli sam autor przypuszczał...

Jakkolwiek zacytowane tu słowa odnoszą się do innej „krotochwili" tej, tak bardzo popularnej ongiś spółki autorskiej, bez zmiany jednej nawet litery, można je doskonale zastosować do „Jadzi wdową", gdzie również „jest i ciotunia (nawet w trzech różnych odmianach — dodatek mój), jest i smakosz, jest i jakiś Albin czy Dolski", a jeżeli nawet nie ma ich może, to bez

żadnej trudności odnajdziemy aż dwa typy, oscylujące pomiędzy Guciem ze „Ślubów Panieńskich" i Leonem Birbanckim z „Dożywocia", i tutaj także „miejscami straszy Fredrą!"

Komedia Muzyczna nie żywi innych ambicji, jak tylko, by z jednej strony, dostarczyć Publiczności wesołej, niefrasobliwej a aktualnej rozrywki, a z drugiej strony, poślubionemu z nią Teatrowi Nowemu, pomagając mu środkami materialnymi, umożliwić realizację bardziej ambitnych zamiarów artystycznych i literackich, a przeciż widzimy na pokazanym tu niejako „ad oculos", przykładzie Boya, że widz rozumny i myślący może nawet w najbardziej wesołej zabawie odkryć i odszukać takie perspektywy dziejowe i społeczne, jakich nie domyśla się nawet, płytki a bezmyślny łowca dowcipów.

„Jadzia wdową" okaże się w szacie muzycznej, bardzo, bardzo unowocześnioną i zaktualizowaną przez JULIANA TUWIMA, a umuzyczniona przez M. Andrzejewskiego, pianistę-kompozytora, którego występy w Zespole Karasińskiego cieszyły się tak wielkim i w pełni zasłużonym powodzeniem. Komedię opracował reżysersko Zbigniew Sawan, który włożył w nią tyle trudu i graniczącego — o ile ten wyraz może znaleźć tu zastosowanie — z pietyzmem, co już na terenie Warszawy uczyniło z „Jadzi" jeden z największych sukcesów sezonu. Wkład reżyserski Sawana oceni najlepiej nasza krytyka i publiczność. Rolę tytułową powierzono Karolinie Sroczyńskiej, która dzięki jedynie teatrowi dostępnej magii. z tragicznej królowej szkockiej Marii Stuart, przedzierżgnie się teraz w Jadzię, nie tyle bohaterkę starej „krotochwili" Abrahamowicza i Ruszkowskiego, ile — przynajmniej w przeróbce Tuwima — popularnej operetkowej heroiny z „Wesołej Wdówki" Lehara. Postać starego obżartucha i smakosza odtworzy z właściwą sobie vis comica i ciepłym humorem, drugi nasz gość Władysław Walter.

Bardzo interesującą mieszaniną starych, współczesnych komedii tej melodii, nie bez domieszki także folkloru, oryginalnych adaptacji Andrzejewskiego, wreszcie nowych t. zw. „przebojów", stanowi ilustracja muzyczna, będąca, nie tyle nawet ilustracją, ile raczej najistotniejszą kanwą, na której rysować się będą, zarówno treściowe, jak i humorystyczne motywy wesołej komedii.

Nad oprawą dekoracyjną i kostiumową czuwać będzie doświadczone oko, ręka i niezawodny smak artysty-malarza, Stanisława Jarockiego.

Dyrekcja Komedii Muzycznej dołożyła wszelkich starań, aby polską komedię, będącą w tej muzycznej wersji, dla Poznania nowością, podać w tak starannej i pięknej szacie, by to była godna inauguracja nowego sezonu.

Jerzy Koller.

Specjalny
Dom pończoch
ST. MŁODZIKOWSKI
Krawaty
Bielizna męska
Poznań, ul. Czerwonej Armii 9
Telefon 93-93

Jerzy Koller

Po Sezonie

DYR. ZBIGNIEW SZCZERBOWSKI

Sezon teatralny 1947/48 dobiegł do końca. Teraz można już spokojnie przystąpić do zrobienia bilansu Teatru Nowego, aby zdać sobie sprawę z osiągnięć zakończonego właśnie sezonu, jego plusów i minusów. W roku tym Teatr Nowy dał naogół siedem premier: Somerset i Maughama: „Życie kręci się w kółko", J. Blizińskiego: „Pan Damazy", J. G. Shawa: „Uczeń diabła", A. Salacrou: „Noce gniewu", J. Słowackiego: „Maria Stuart", Karola H. Rostworowskiego: „Judasz z Kariotu" i Aleksandra Fredry: „Dożywocie", wreszcie na pograniczu dwóch sezonów A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa" („Człowiek za burtą"), co właściwie nie wchodzi już ściśle do bilansu skończonego właśnie sezonu.

Na siedem premier mamy cztery nazwiska polskie a trzy obce tj. procent nieco wyższy od zaleconego przez Departament Teatralny Ministerstwa Kultury i Sztuki. Atoli samo proste zestawienie liczbowe nic jeszcze samo przez się nie mówi: nie chodzi bowiem o to tylko, ile, ale przedewszystkim, czyje i jakie sztuki wystawiono?... Pod tym względem Teatr Nowy może być tylko dumny ze swego dorobku, w którym znalazły się trzy największe z pośród wielkich nazwisk: Słowacki, Fredro i Blizíński, oraz jedno z wielkich Rostworowski; nawet, jeśli chodzi o nie zaliczonego do tego sezonu, Cwojdzińskiego, to w okresie międzywojennym wysunął się on przez zupełnie swoisty dobór tematów swej teatralnej twórczości, do rzędu pierwszego naszych autorów dramatycznych. Jeżeli tedy chodzi o twórczość rodzimą, poziom teatru naszego był tak wysoki, że tylko bardzo niewiele scen polskich i to z pośród najbardziej reprezentatywnych, mógłby z nim skutecznie rywalizować...

Zajmijmy się z kolei trzema sztukami obcymi, jakie znalazły się w repertuarze Teatru Nowego. Nazwisko B. G. Shawa jest tak opromienione sławą i uznaniem, nawet daleko poza granicami jego angielskiej ojczyzny, że w ubiegłym roku jubileuszowym zestawiano je, aż za często może, z nazwiskiem Shakespeare'a, a paralela ta nie obudziła ani zdziwienia, ani protestów; dziewięćdziesięcioletni starzec stoi dziś niewątpliwie we wielkiej glorii, tak rzetelnie zapracowanej chwały. Gdy chodzi o francuskiego pisarza Armanda Salacrou, to „Noce gniewu", gdybyśmy nawet zapomnieli o wysokiej randze jaką ich autor reprezentuje we współczesnej, nie tylko francuskiej zresztą, literaturze scenicznej, to już sama, tak niezwykle żywa i aktualna treść jego okupacyjnej sztuki winna była otworzyć, i rzeczy-

GOŚCINNE WYSTĘPY WŁADYSŁAWA WALTERA

„JADZIA WDOWĄ"

Komedia w 4 obrazach A. Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego
w przeróbce Juliana Tuwima

Karolina Sroczyńska

OSOBY:

Jadwiga, wdowa	Karolina Sroczyńska
Adolf, jej brat	Bogdan Zieliński
Krzysztof	Jerzy Rygier
Barbara, jego żona	Katarzyna Żbikowska
Melania, ich córka	Ada Zasadzianka
Mieczysław	WŁADYSŁAW WALTER
Bolesław	Kazimierz Janus
Eufemia	Blanka Olszańska
Hortensja	Irena Jaglarzowa
Feliks	Mieczysław Wojtnicki
Licki, spekulant	Zbigniew Graczyk
Doktór Kos	Stanisław Śliwiński
Piszczalski	Artur Młodnicki
Józef	Karol Chorzewski
Antosia	Maria Kochańska
Gawalęcki	Władysław Konarski
Załupalski	Olech Moliński
Basiński	Władysław Oksza
Klusocki	Roman Cirin
Kic-Kicowski	Marian Nowakowski

Władysław Walter

Reżyser: Zbigniew S a w a n — Kier. Literacki: dr Jerzy Koller

Dekoracje: St. Jarocki — Kier. Muzyczny: St. Szarmach

Baletmistrz: Bronisław Mikołajczak

DYREKTOR KOMEDII MUZYCZNEJ: ZBIGNIEW SZCZERBOWSKI

Luba jest dla wszystkich,
BO PROSZKI DO PIECZENIA,
BUDYNIE, GALARETKI Luba,
są pożywne, smaczne i tanie.

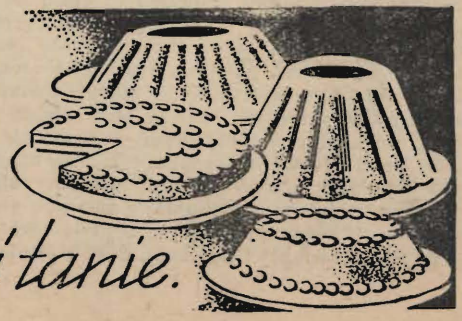

wiście otworzyła szeroko podwoje teatrów europejskich, pośród których polskie nie znalazły się bynajmniej na szarym końcu; „Noce gniewu" weszły do repertuaru najambitniejszych scen naszych, wywołując wszędzie ożywioną i płodną dyskusję, zarówno dokoła poruszonego przez autora problemu, jak i jego aż niepokojąco oryginalnego ujęcia.

Na zakończenie samo pozostawiliśmy jedną jedyną sztukę ubiegłego sezonu, mogące budzić pewne wątpliwości, podkreślamy, jedynie wątpliwości, co do celowego jej umieszczenia w tak bardzo wysokim poziomie repertuaru. Możnaby na obronę tej pozycji zacytować dwa względy: primo, że sztuka szła na samym, poniekąd letnim jeszcze, początku sezonu; secundo, o wyborze jej decydowała wola największej może dziś aktorki polskiej, Mieczysławy Ćwiklińskiej, której parę miesięcy trwająca gościna musi być wliczona, wcale nie do ostatnich zasług dyrekcji Teatru Nowego...

Ale nie widzimy żadnej potrzeby uciekania się do tych, bądź co bądź, ubocznych względów; nazwisko bowiem Somerset Maugham'a należy i w Anglii i na kontynencie do na tyle czołowych, i to nie tylko jako dramaturga, ale i powieściopisarza, że żaden teatr, wprowadzający tego pisarza na swoją scenę, nie ma istotnego powodu do tłumaczenia, czy usprawiedliwiania tego kroku. Maugham od kilku ładnych dziesiątków lat należy do żelaznego repertuaru wszystkich scen starego i nowego świata od Anglii aż do Rosji i Ameryki włącznie...

I znów stajemy wobec, nieco zmienionego pytania: jeżeli poprzednio mówiąc o nazwiskach; podnieśliśmy sami, że nazwiska nie rozstrzygają jeszcze o poziomie repertuaru, nie mniej ważnym jest dobór sztuk, największych chociażby pisarzy; podobnie o poziomie danej sceny, w niemniejszym stopniu, jak sam dobór utworów, decyduje poziom ich wykonania, zarówno pod względem gry artystów, jak reżyserii, oprawy dekoracyjno-kostiumowej etc.

Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że Teatr Nowy jako impreza prywatna, pracująca bez żadnej subwencji i tylu innych udogodnień i pomocy wielkich scen reprezentacyjnych, nie mógł dysponować i rzeczywiście nie dysponował, ani ilościowo, ani jakościowo, zespołem tak mocnym i doborowym, jak one; musiał posiłkować się artystami młodymi, których zapał i wielkie oddanie sztuce zastępowały brak doświadczenia i pogłębionej wiedzy scenicznej. Możemy spokojnie zaryzykować twierdzenie, że wskutek olbrzymich strat sceny polskiej pod względem materiału ludzkiego, jakie w kadrach aktorskich spowodowała i sama wojna i okupacja niemiecka, z całą premedytacją wyniszczającą siły intelektualne i artystyczne Polski, dziś żaden nawet najbogatszy, największymi możliwościami dysponujący teatr polski nie posiada zespołu tak wszechstronnie wyrównanego, jak to było dawniej; przyczyniła się do tego stanu niewątpliwie mocno zagęszczona sieć teatrów, jaka po ostatniej wojnie pokryła ziemie polskie, z bardzo błogosławionymi zresztą skutkami, zarówno dla kultury teatralnej, literackiej jak i ogólnej. Pomimo to Teatr Nowy nie ma potrzeby uciekać się do starej rzymskiej maksymy, że w rzeczach najtrudniejszych już same dobre chęci stają się zasługą... Teatr Nowy, ważąc się na rzeczy najtrudniejsze nawet, potrafił je przecież wystawić na takim poziomie, że nie tylko najwięksi nasi artyści: Solski, Ćwiklińska mogli, bez ujmy dla wielkości i sławy swojej, brać w nich udział, ale również i publiczność i krytyka, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, nie szczędziła dyrekcji i zespołowi Teatru Nowego serdecznych słów uznania i zachęty... W rzeczywistości jedne jedyne: „Noce gniewu" spotkały się ze zmniejszonym nieco powodzeniem, najprawdopodobniej z powodu swej niezwykłej a trudnej faktury scenicznej, a może i tematyki zbyt jeszcze aktualnej, od której publiczność, jako nadto świeżej i bolesnej, dość chętnie ucieka.

Tutaj uwaga nawiasowa, dotycząca zresztą całej twórczości powojennej, nie wyłącznie tylko polskiej, chociaż może u nas najjaskrawiej występującej: wytworzyła się pewna swoista kwadratura koła: z jednej strony, żąda się od autorów, aby nie unikali tematów najaktualniejszych, z samego rdzenia życia wojennego i okupacyjnego czerpanych; z drugiej strony, życie to było tak potworne, tak często nieludzkie, że pisarz, nie chcąc popaść w nieartystyczną „makabrę", jakiej — zwłaszcza w plastycznym ujęciu sceny — nie wytrzymałyby nerwy widza i słuchacza, zmuszony jest tę straszną prawdę rzeczywistości miarkować i łagodzić... Ale wtedy ponieważ ta rzeczywistość jest jeszcze taka bliska, tak niemiłosiernie pamiętna, obraz staje się nadto blady, a sam autor spotyka się ze słusznym zresztą, zarzutem: „to wyglądało naprawdę inaczej, to było groźniejsze, nie takie niewinne"... Mam to przekonanie, że w tym właśnie leży przyczyna dość nikłego sukcesu naszej twórczości, na tematyce wojennej opartej, i to nie tylko teatralnej, ale kinowej a nawet nowelistycznej i powieściowej, może w myśl tej odwiecznej prawdy poety: że, co ma być nieśmiertelne w pieśni, musi wpierw zatracić się w życiu realnym...

Po tej dygresji, powróćmy do naszego rachunku sumienia. Obok wymienionych „z wieku i urzędu", na czołowym miejscu, takich filarów sceny polskiej, jak Solski i Ćwiklińska, których pozyskanie, i to na poważny w życiu teatralnym okres paromiesięczny, Teatr Nowy zapisuje tu z dumą na rachunku swych zasług, występowali i inni bardzo poważni artyści: prezes ZASP-u, Damięcki, Irena Górska i Roman Zawistowski, których gościna w niemałym stopniu przyczyniła się do ożywienia, urozmaicenia i podniesienia poziomu, zakończonego sezonu. Przed wojną a i obecnie również zjawiły się zarzuty przeciw „gościom", i to nie tylko ze strony krytyki, ale i wewnątrz samego teatru. Bez względu na to, w jakim stopniu stwierdzimy słuszność tych zarzutów, nikt nie potrafi zmienić realnego faktu, że gościna wielkich czołowych artystów jest jedynym sposobem pokazania ich najszerszym masom mieszkańców prowincji, nie mogących pozwolić sobie na luksus kosztownych wycieczek do głównych centrów teatralnych. Podobnie, jak nikt nie zmieni tej rzeczywistości, że żadna scena prowincjonalna nie posiada takich środków, by móc sobie zdobyć na cały okrągły rok, nie tylko Ćwiklińską czy Solskiego, ale Zawistowskiego, czy innego „Asa"...

Na zakończenie pragniemy się rozprawić z jednym zarzutem, posiadającym pewne pozory słuszności, że w repertuarze, pomimo jego wysokiego niezwykle poziomu, rodzima twórczość polska najświeższej doby nie jest reprezentowana żadną pozycją. Rozważmy to zagadnienie: mogąc dać najwyżej siedem premier w sezonie, teatr musi zdecydować się: czy opiera swą działalność na repertuarze współczesnym, czy też dawnym? Jedno i drugie stanowisko może znaleść mocne uzasadnienie; w mieście atoli, posiadającym dwa teatry dramatyczne, a kilkanaście a może kilkadziesiąt szkół różnych stopni, od elementarnego aż do uniwersyteckiego i zawodowego, pokazać najszerszym sferom społeczeństwa pośród których znajduje się bardzo poważny odsetek ludzi, którzy ani w szkole ani gdzie indziej nie mieli sposobności poznania najważniejszych arcydzieł ojczystej literatury, jest rzeczą najpierwszej, poprostu palącej potrzeby. Stanowisko takie, jak każde inne, podlegać może dyskusji, nikt atoli nie zdoła zaprzeczyć, że na raz obranej linii repertuarowej utrzymaliśmy się konsekwentnie, i utrzymali na najwyższym, dostępnym dla nas poziomie literackim i artystycznym.

Z tym przeświadczeniem kończymy ten rok naszej pracy, poddając ją równocześnie każdej, chociażby najsurowszej, byle tylko sprawiedliwej, a nie pozbawionej prawdziwego znawstwa i życzliwej wyrozumiałości ocenie.

KRYSTYNA

WYKWINTNA BIELIZNA
DAMSKA -- DZIECIĘCA
TRYKOTY – POŃCZOCHY

właśc.
W. CIEŚLIŃSKA

POZNAŃ, PL. WOLNOŚCI 7, TEL. 48-81

FUTRA-LISY

WŁASNA PRACOWNIA KUŚNIERSKA

WŁAŚCICIEL: W. WILCZEK

POZNAŃ, SEW. MIELŻYŃSKIEGO 12 — TEL. 94-02

Auto-Stop!

AKCESORIA SAMOCHODOWE

WŁ: J. WOLNIEWICZ

POZNAŃ

FREDRY 13 · TEL. 23-52

KM18

MATERIAŁY
DAMSKIE I MĘSKIE

JEDWABIE
ORAZ DODATKI
KRAWIECKIE

•

MAGAZYN
TOWARÓW
WŁÓKIENNICZYCH

K. RADOLAK
I
ST. BARDZIŃSKI

UL. FREDRY 13
nar. Mielżyńskiego 21
TELEFON 28-52 i 99-85

Niezbędna

MĄCZKA ODŻYWCZA

dla prawidłowego rozwoju dziecka

daje czworaczkom śląskim

SIŁĘ I ZDROWIE.

„Merkuriusz" Wydawnictwa - Reklamy - Zlecenia — Poznań, Plac Wolności 11, tel. 9430
Państw. Pozn. Zakłady Graficzne Okr. Poł. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 (Papierodruk)
2285 K-55040